

Rzepecki, Jan

"Wojskowy Przegląd Historyczny" :
kwartalnik, nr 1, Warszawa 1956, nr 1,
Warszawa 1957 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 48/3, 598-603

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wsi w Związku Rolników niczego nie dowodzi, a hasła wspólnoty interesów wszystkich rolników miały zamknąć drogę na wieś zarówno wpływowi mieszczaństwu jak i socjalistom. Okres debat nad nowymi układami handlowymi był dla utworzenia takiego związku bardzo dogodny (nie można oczywiście zaprzeczyć, że Związek ten rzeczywiście jako swój najważniejszy bezpośredni cel miał zwalczać projekty układów, ale sprawa ta potem umilkła, a Związek pozostał), gdyż układy te powodowały powstanie wspólnego interesu wszystkich producentów zboża. Ale w kwestiach, w których interesy junkrów rozchodziły się z interesami chłopstwa (np. sprawa reprezentacji w sejmikach powiatowych czy wewnętrznej kolonizacji) Związek Rolników zawsze stał twardo przy tych pierwszych.

U podstawy nieporozumienia tkwi zarówno niepełne wykorzystanie materiałów źródłowych, jak i ograniczenie się tylko do zbadania okresu Capriviego. Autorka szczególnie naświetliła lata osiemdziesiąte, za to jedynie wyjątkowo wykracza poza 1894 r. Naszym zdaniem dla zachowania proporcji podobnie jak lata osiemdziesiąte powinien być przedstawiony okres do sprawy kanałów lub nawet do nowych układów handlowych. Tu i ówdzie widoczne jest uleganie tezom publicystyki konserwatywnej, jak np. przesadne podkreślanie kryzysu rolnictwa około 1890 r. (s. 28 nn), potraktowanie bez reszty na serio twierdzenia Kanitza, że ubezpieczenie od starości i choroby specjalnie obciążało chłopów (s. 29) i in. Stąd zdanie, że Związek Rolników powstał z przyjaźni rolnictwa (s. 178), stąd dalej znacznie przychylniejsze traktowanie argumentów Związku niż socjalistycznych czy wolnomyślnych. Wobec podkreślenia udziału chłopów w walce przeciw traktatom autorka zwróciła baczną uwagę na fakt, że geograficznie specjalnie ważną ostoją walki w parlamencie była Bawaria. Tymczasem stosunkowo znaczna liczba zwolenników traktatów wśród reprezentantów wschodnich prowincji Prus powodowana była stanowiskiem Polaków i reprezentantów wielkich miast oraz naciskiem ze strony monarchy.

Wśród innych usterek w rozdziale o polityce taryfowej zbyt dokładnie, jak się wydaje, autorka wdała się w analizowanie pertraktacji międzynarodowych, które miały z zasadniczym tematem raczej luźny związek. W rozdziałach następnych niekiedy przytacza za daleko idące referowanie debat parlamentarnych nad poszczególnymi traktatami⁴.

Zbierając na zakończenie wszystkie uwagi stwierdzić należy, że praca posiada wiele walorów przez zgromadzenie bogatego, choć niepełnego materiału, przez opisanie problemu na tle ogólnej sytuacji politycznej lat dziewięćdziesiątych, przez powiązanie spraw gospodarczych z politycznymi. Natomiast z ostatecznymi jej wynikami trudno się w pełni zgodzić i nie można uznać, aby zamykała ona na dłuższy czas badania nad tym niewątpliwie ważnym i ciekawym problemem polityki wewnętrznej Niemiec końca XIX wieku.

Adam Galos

„Wojskowy Przegląd Historyczny“. Kwartalnik; nr 1 — Warszawa 1956, nr 1 — Warszawa 1957.

Nowy, dawno oczekiwany periodyk jest pozycją wybitnie pożyteczną dla rozwoju wiedzy historycznej w Polsce. Pismo takie powinno było rozpocząć swój ży-

⁴ Nie bez racji recenzent amerykański stwierdził, że na ogół autorka raczej zebrała materiał niż ostatecznie napisała książkę, choć tak daleko posunięty zarzut jest już pewną przesadą. Zwłaszcza jednak debaty parlamentarne są za mało „przetrawione“

wot zaraz po zakończeniu wojny. Spóźnione wskutek obłądnej polityki duszenia prawdy historycznej, ma dziś do odrobienia olbrzymie zaległości. Należy życzyć mu, by poświęciło swoje łamy obnażaniu całej prawdy, bez zabarwienia jej jakąkolwiek tendencją polityczną.

Dla przejrzystości przeglądu treści obu omawianych numerów pisma, podzielę z grubsza opublikowane w nich artykuły na cztery działy: I. o drugiej wojnie światowej w Polsce; II. o drugiej wojnie światowej poza Polską; III. o powojennych nowych prądach i poglądach na strategię, sztukę operacyjną, taktykę i technikę wojenną; IV. artykuły omawiające dawniejsze wydarzenia wojenne, bądź zagadnienia ogólnohistoryczne.

W pierwszym dziale należy uznać za główną i najważniejszą pozycję pracę zmarłego w 1946 r. gen. Tadeusza Kutrzeby, pt. „Bitwa nad Bzurą”¹, ciągnącą się przez oba numery. Już osoba autora mówi wiele: żołnierz od wczesnej młodości, sztabowiec o wielkim polowym doświadczeniu operacyjnym z lat 1914—1920, od r. 1928 Komendant Wyższej Szkoły Wojennej, nauczyciel i wychowawca całej generacji młodszych oficerów dyplomowanych (aż ośmiu z nich figuruje wśród autorów artykułów w omawianych numerach „Przeglądu”), w kampanii wrześniowej — dowódca armii „Poznań” i główny aktor opisanych wydarzeń.

Czytelnikowi przypomnieć trzeba, że generał pisał swoją pracę w niewoli, a wykańczał przez krótką potem resztkę swego życia i nie rozporządzał obfitym materiałem dla uzupełnienia swej znajomości faktów i skontrolowania pamięci. Przy tym tego nieprzeciętnie inteligentnego i wysoce kulturalnego człowieka nie opuszcza aż do końca cechująca go zawsze kurtuazja, delikatność i oględność w wyrażaniu się: między wierszami jego pracy należy szukać krytyki przełożonych oraz dowódców równorzędnych lub podwładnych. Natomiast swą wybitną otwartość, szczerłość i zdolność do krytycznego spojrzenia przejawia generał przy omawianiu każdej swojej myśli i postępku. Przejmujący w swej wyrazistości, prostocie i szczerości jest opis rozkładania się armii „Poznań” w toku ciężkiej, nierównej walki i przeżyć osobistych generała w dniu 17 września, kiedy to wraz z szefem sztabu i szefem oddziału operacyjnego wędruje pieszo, bryczką i znów pieszo przedziera się „pod osłoną oddziałku dowodzonego przez opanowanego podporucznika” do nowego miejsca postoju swego sztabu. „W ten sposób — pisze generał — wyszedłem z pułapki, jakby w ostatniej chwili i przypadkiem. Muszę się przyznać, że byłem zrezygnowany i psychicznie znieczulony na wszystkie możliwe zrzędzenia losu: śmierć, niewolę czy wydostanie się. Przegrałem bitwę, która mogła być wygraną. W wyobraźni ujrzałem niedaleki i niedobry koniec tej krótkiej kampanii”.

Trzeba stwierdzić, że zawarty w tym przejmującym ustępie optymizm i pesymizm były nieusprawiedliwione: bitwa nie mogła być wygraną, za to „zrezygnowany i znieczulony” generał bierze się w garść i już w parę godzin potem porządkuje w Puszczy Kampinoskiej tłumy rozbitków z sześciu dywizji. Skleja z nich dwie dywizje, po czym prowadzi je wraz z dwiema brygadami kawalerii do Warszawy i w nocy z 19/20 września przebijają się do stolicy, gdzie przechodzi pod rozkazy dowodzącego tu generała Rómmla.

Podczas tych ciężkich przeżyć nie opuszcza generała Kutrzeby zdolność do spojrzenia na przeżywane wydarzenia z perspektywy historii i charakteru przeżywanej epoki — jeszcze podczas walki potrafi stwierdzić kontrast między nowoczesną armią niemiecką a archaicznym wojskiem polskim, posługującym się niemal wy-

¹ Wychodzi ona równocześnie w postaci książkowej.

łącznie ciągiem konnym. Dla nas natomiast relacja generała Kutrzeby przynosi jeszcze jeden szczegół, rzucający ostre światło na realizm naszego Naczelnego Dowódcy: oto 20 września miał Kutrzeba dowiedzieć się od dowodzącego w Warszawie Rómmła, że jest on w posiadaniu rozkazu odsyłania kawalerii z Warszawy... na Litwę bądź do Węgier!!! Dlatego kawaleria Kutrzeby miała przede wszystkim w Warszawie „odpocząć“ (s. 303).

Czytelnikowi pracy generała Kutrzeby należałoby zalecić przestudiowanie równoległe z nią dwóch artykułów generała Kirchmayera. W „Wojskowym Przeglądzie Historycznym“ 1/56 jest to recenzja „Na marginesach «Polskich Sił Zbrojnych»“ (omówienie cz. I tomu I Wydawnictwa Instytutu im. gen. Wł. Sikorskiego w Londynie), zaś w nr 1/57 — „Uwagi do pracy gen. T. Kutrzeby «Bitwa nad Bzurą»“. W pierwszym z tych artykułów autor atakuje redaktorów emigracyjnego wydawnictwa za sposób podejścia do tematu „kampanii wrześniowej“ oraz zarzuca im tendencję do zamazywania polskiej rzeczywistości politycznej i strategicznej przed 1939 r. i odpowiedzialności kierowników państwa za jego stan oraz bronienie ich błędnych teorii politycznych i strategicznych.

Bez względu na to, czy czytelnik zgodzi się z diagnozą gen. Kirchmayera, artykuł zasługuje na uważne przestudiowanie, ponieważ treść jego stanowi ważny przyczynek do naszej historii międzywojennej i przygotowań obronnych. Cennym uzupełnieniem artykułu są szkice przedstawiające szczegółowe ugrupowania stron w chwili wybuchu wojny i wiadomości, które obie strony miały o sobie nawzajem.

Drugi z artykułów gen. Kirchmayera jest ważny choćby dlatego, że autor pełnił funkcję szefa oddziału operacyjnego armii „Pomorze“, walczącej w ścisłym związku z armią gen. Kutrzeby i pod jego dowództwem. Z tytułu swojej funkcji autor artykułu już przed wybuchem wojny brał udział w przygotowaniu planu obrony armii „Pomorze“, a potem uczestniczył w wydarzeniach. Jego relacja stanowi więc bardzo cenne uzupełnienie pracy gen. Kutrzeby. Drugim jego poważnym wkładem w odtworzenie historycznego przebiegu działań jest przestudiowanie wielu opublikowanych po wojnie materiałów niemieckich i oświetlenie przebiegu naszej „bitwy nad Bzurą“ od strony przeciwnej. Dzięki temu właśnie wiemy dziś, że generał Kutrzeba swojej bitwy wygrać nie mógł. Ułatwia zrozumienie tego seria doskonałych przejrzystych szkiców oraz przytoczone przez gen. Kirchmayera teksty rozkazów niemieckich. Wynika z nich, że w rozstrzygającym momencie przeciw około 9 polskim dywizjom walczyło 18 wielkich jednostek niemieckich, przy cztero i półkrotnej przewadze artylerii ciężkiej i nieobliczalnej, wprost druzgocącej, przewadze pancernej i lotniczej.

Wahałbym się jednak wytykać dziś gen. Kutrzebie popełnione błędy i poprawiać jego rozumowanie i decyzje. Pomiędzy położeniem dowódcy dwóch armii, działającego w takich właśnie warunkach jak Kutrzeba i przy poczuciu ciężkiej na nim odpowiedzialności, a położeniem najbardziej nawet wykwalifikowanego dzisiejszego krytyka, leży przepaść, która przekreśla celowość porównywania obu rozumowań.

Wydarzeń wojennych w Polsce dotyczą jeszcze artykuły: ppłk. Tadeusza Rawskiego „Ludowe Wojsko Polskie w latach 1943—1945“, ppłk. Antoniego Jasińskiego „Marsz-manewr 1. armii WP od Warszawy do Bydgoszczy i udział w przełamaniu Wału Pomorskiego“, ppłk. Tadeusza Grabowskiego „1. brygada Armii Ludowej im. Ziemi Kieleckiej“.

Artykuł ppłk. Rawskiego zawiera historię rozwoju organizacyjnego Ludowego Wojska Polskiego. Ogłoszenie tych wszystkich dat i liczb i objaśnienie kolejnych etapów rozbudowy było bardzo potrzebne i dawno oczekiwane, toteż artykuł stano-

wi bardzo dodatnią pozycję w naszym piśmiennictwie. Oczywiście trudno się zgodzić z nader eufemistycznym określeniem jako „uchodźstwa“ tych rzesz Polaków, z których budowano w ZSRR pierwsze polskie oddziały: wszak sam autor stwierdza, że byli tam „działacze burżuazyjni“, „b. osadnicy“ i ludzie „z przedwojennego aparatu administracyjnego“, „burżuazji“ i „obszarnictwa“. Budzi także zastrzeżenia zbyt „urzędowe“ oświetlenie politycznego stanu w kraju w chwili przekraczania Bugu przez 1. Armię. Ale są to drobiazgi mało istotne dla właściwej treści pracy i jej wartości.

Praca ppłk. Jasińskiego zajęła łącznie w obu numerach WPH prawie 140 stron i jeszcze nie jest zakończona. Jest ona niewątpliwie przeładowana. Aby opisać walkę sześciodywizyjnej armii w pasie 15 km i na głębokości 60 km (Złotów—Mirosławiec) nie trzeba opisywać położenia na froncie od Białegostoku do Jugosławii i przytaczać liczb ówczesnej produkcji węgla i stali w ZSRR i w Niemczech i jeszcze zapuszczać się do bardzo wątpliwej wartości diagnozę politycznego stanu Polski. Niepotrzebne też było drobiazgowo opisywanie 300 km przemarszu armii spod Warszawy pod Bydgoszcz, podczas którego nie zaszło nic godnego uwagi i wspomnienia. W rzeczywistości podczas tego marszu nic nie groziło 1. Armii, chociaż ciągle ubezpieczała się od północy: Wisła i potężne natarcie wojsk 2. frontu białoruskiego na Gdańsk zabezpieczało ją całkowicie. Z wielką korzyścią dla artykułu byłoby rozpoczęcie go od przestudiowania położenia 1. Armii po przekroczeniu Bydgoszczy i ograniczenie się do opisanego położenia ogólnego na Pomorzu i w Wielkopolsce.

Uważam także za niecelowe, aby w pracy analizującej także zadania armii i decyzje jej dowódcy schodzić przy opisie ich wykonania do szczebla batalionu (czasem kompanii) i dywizjonu artylerii. Należałoby także nie wymieniać w tekście przedmiotów terenowych, których nie ma na szkicach. To wszystko bardzo poważnie przyczynia się do przeładowania pracy i utrudnia czytelnikowi przebrnięcie przez nią. Czytelność jej jest też silnie zmniejszona przez przeładowanie szkiców. Przedstawianie jednym kolorem kilku kolejnych sytuacji, zachodzących na siebie, stwarza obraz zniechęcający do rozszyfrowania go. Należałoby przypomnieć redakcji stary dobry sposób stosowania w takich wypadkach przezroczystych oleat położenia (na każdej oleacie — jedno położenie), nakładanych na szkic terenu.

Artykuł ppłk. Tadeusza Grabowskiego stanowi bardzo szczegółowe pod każdym względem studium o powstaniu, przemianach i walkach tej części partyzantki komunistycznej w Kieleckiem, z której utworzono 1. brygadę Armii Ludowej (liczącą we wrześniu 1944 r. około 600 ludzi). W pracy swej autor wspomina o kilku godnych ubolewania i potępienia wypadkach bratobójczych aktów ze strony partyzantów z Armii Krajowej. Nie kwestionuję prawdziwości relacji partyzantów z oddziałów, które były przedmiotem tych aktów, sądząc jednak, że przed ujawnieniem tych zdarzeń w czasopiśmie naukowym należałoby skonfrontować te relacje z oświetleniem tych samych wypadków przez drugą stronę i także na nim oprzeć osąd ostateczny. Byłoby to z pożytkiem i dla historii i dla moralnej atmosfery w kraju.

Spośród artykułów mówiących o wydarzeniach wojennych poza Polską wymienić trzeba przede wszystkim w nr 1/56 płk. dypl. Franciszka Skibińskiego „Zarys dziejów 1. dywizji pancernych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie“ (zarys obejmuje trzy kampanie: 1939 w Polsce, 1940 i 1944/45 we Francji, Belgii i Holandii) oraz w nr 1/57 płk. dypl. Stanisława Gliwicza „Zarys działań wojennych na Bliskim Wschodzie w latach 1940—1943“. Oba zarysy napisane są ze wzorową zwięzłością i prostotą, opatrzone przejrzystymi szkicami i stanowią znakomitą informację ogólną dla każdego polskiego czytelnika.

Charakter studiów szczegółowych mają: ppłk. Felicjana Major k i e w i c z a „Dzieje i walki Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich“ (Cz. I „Narwik“ — w nr 1/56, cz. II — „Francja 1940 r.“ — w nr 1/57), mjr. inż. Ryszarda Ma ł a s z k i e w i c z a „Bitwa pod Arnhem i udział w niej 1 Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej“ (Cz. I w nr 1/57), kpt. rez. Bohdana Ar c t a — „Historia polskiego lotnictwa na Zachodzie w II wojnie światowej“ (cz. I w nr 1/57 obejmuje tylko udział w kampanii francuskiej 1940 r.). Prace te mają tę cechę wspólną, że piszący je byli zarazem uczestnikami wydarzeń.

Pracy Major k i e w i c z a należałoby zarzucić, że jest aż zbyt szczegółowa, a załączone szkice pozbawione są podziałki (rzecz niedopuszczalna w studium wojskowym), źle czytelne wskutek nadmiernego zmniejszenia napisów i brak na nich wielu przedmiotów terenowych, wymienionych w tekście. Orientację ogólną utrudnia brak szkicu ogólnego wybrzeża północno-norweskiego.

Umieszczona w nr 1/57 cz. I studium kmdra ppor. Wienczysława K o n a „Bitwa o Atlantyk“ omawia niemieckie i brytyjskie przygotowanie do wojny morskiej i działalność niemieckich „korsarzy nawodnych“ w latach 1939—41. Resztę tematu ma wyczerpać następny artykuł.

Dawniejsze tematy historyczne oraz zagadnienia ogólne reprezentują w omawianych numerach artykuły: Tomasza P o ł a k a „Udział Węgrów w powstaniu styczniowym“ (tu wykaz imienny uczestników i losy każdego z nich), płk. doc. Emanuela H a l i c z a „Proces Romualda Traugutta“, gen. bryg. prof. Stanisława O k ę c k i e g o „Kilka uwag nad problematyką wojskowo-historyczną w podręczniku Historii Polski“.

Wreszcie artykuły traktujące o nowych prądach i poglądach na zagadnienia wojska i wojny. Pozostawiłem je na koniec jako może najbardziej interesujące i najpożyteczniejsze dla czytelników niewojskowych.

A więc w nr 1/56 znakomity w swej zwięzłości artykuł płk. Franciszka S k i b i ń s k i e g o „Poglądy zachodnie na sposób prowadzenia wojny atomowej“. Tytuł mówi wszystko. Po zaznajomieniu się z artykułem, czytelnik potrafi wydobyć ziarno prawdy z obfitych plew propagandowych, jakie spotyka w prasie codziennej.

Płk. dypl. Ignacy B u l k o w s k i relacjonuje w nr 1/57 książkę generała francuskiego J a c q u o t „La strategie peripherique devant la bombe atomique“, zawierającą poglądy części kierowniczych sfer Francji na aktualne światowe położenie strategiczne i wpływające zeń wnioski. Tzw. przez autora książki „strategia peryferyjna“, stosowana przez morskie mocarstwa anglosaskie, polega na operacjach dywersyjnych i odciażających na odległych i drugorzędnych teatrach wojennych, celem zmuszenia silnego przeciwnika do rozpraszania sił i środków i wyczerpywania ich do czasu, aż będzie można rzucić przeciw niemu przeważające siły na teatr główny. Gen. Jacquot stara się wykazać, że taka strategia w dzisiejszym położeniu jest przeżytkiem i groźbą klęską. Książka gen. Jacquot została wydana przez Wydawnictwo MION w języku polskim.

Ponadto omawiane numery „Wojskowego Przeglądu“ przynoszą prace zawierające wiele nader ciekawego materiału informacyjnego ze wszystkich zakreślonych na początku niniejszego sprawozdania dziedzin wiedzy wojskowej, a mianowicie: sprawozdanie płk. Fr. Skibińskiego z rocznika 1955 amerykańskiego kwartalnika „The Army Quarterly“ (nr 1/57 WPH), sprawozdanie płk. Stanisława Z a l e s k i e g o z rocznika 1955 zachodnio-niemieckiego „Wehrwissenschaftliche Rundschau“, zapiski bibliograficzne płk. mgr Kazimierza R o z e n - Z a w a d z k i e g o. Treść tych

trzech prac jest tak obfita i urozmaicona, że trudno nawet zdawać z nich sprawę — można tylko gorąco zalecić przeczytanie ich.

Na zakończenie powtórzmy ocenę ogólną, że pojawienie się „Wojskowego Przeglądu Historycznego“ jest zjawiskiem nader dodatnim i poddajemy redakcji pod rozważenie, czy nie za obficie wyposażyla pismo w — doskonałe zresztą — zdjęcia fotograficzne, co musiało przecież podnieść cenę i czas produkcji periodyku, a dla jego wartości naukowej miało znaczenie niewielkie.

Należałoby też zastanowić się, czy kwartalnik powinien publikować prace, których nie można zamknąć w jednym numerze. Jeśli w zakończeniu ciekawego artykułu przeczytamy, że „dalszy ciąg nastąpi“ za trzy miesiące, to może w ogóle lepiej poczekać z czytaniem na wydanie książkowe, które powinno się ukazać. Będzie to ekonomiczniejszą formą publikacji.

I jeszcze jedna uwaga. Nie jest prawdą, że polska publicystyka wojskowa nie posiada u nas bogatej tradycji — jak to zaznaczyli redaktorzy w swojej przedmowie, inaugurującej wydawnictwo. Aby to stwierdzić wystarczy zajrzeć do 20 roczników międzywojennych „Bellony“, nie mówiąc już o bardzo dobrych miesięcznikach różnych broni, wychodzących przed wojną. Niedobrze też, że choć wyrażają redaktorzy pragnienie, żeby ich naukowe pismo miało charakter polemiczny, z góry przesadzają wynik tej polemiki, skoro obiecują, że wykażą „jedyną słusność drogi, którą szedł żołnierz GL, AL, 1 i 2 armii WP“, bo to każe podejrzewać, że pod tym kątem widzenia dobierają publikowany materiał, zajmują więc stanowisko praktyczno-polityczne, a nie naukowe, co może odbić się ujemnie na wykształceniu wojska i na zaufaniu do pisma.

Jan Rzepecki